ęcz. (Rynek -

y. Grabov

№ 155. Kraków 11 Lipca — Sobota. Rok 1857.

CZAS

o dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następując.
miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
ocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
ółrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
wartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 10 lipca.

Skoro tylko zawiązał się projekt przekopu międzymorza Suezkiego i takowy uznano za praktyczny, to jest za dający się wykonać, szło jedynie o wybor kierunku, w jakim kanał ów łączący morze Srodziemne z morzem Czerwonem poprowadzić miano. Toczyły się żwawe dyskusye, w końcu utrzymała się linia przez p. Ferdynanda de Lesseps projektowana. Zgodził się na nią wice-król Egiptu Said pasza, przyklasnęła cała prawie Europa i zdawać się mogło, że olbrzymie to dzieło wkrótce rozpoczętem zostanie.

Lecz wtedy dopiero, gdy się usunęły przeszkody, jakie stawiała sztuka, wystąpiły przeszkody polityczne. Wiadomo, że Egipt jest wazalem Turcyi; Said pasza potrzebował więc jeżeli nie pozwolenia, to przynajmniéj upoważnienia sułtańskiego do przeprowadzenia swego zamiaru. Tego upoważnienia Porta dotąd nie udzieliła. Opór w téj mierze tem więcéj mógł zadziwiać, że sprawa ta toczyła się podczas wojny wschodniéj, kiedy Turcya potrzebowała nieraz pomocy Egiptu i silną podporę w wojsku egipskiem i w pieniądzach wice-króla znajdywała. P. Lesseps pełnomocnik Saida paszy, w tym przedmiocie udawał się po kilkakroć do Stambułu, zawsze bezskutecznie. Wszelkie jego usiłowania, poparte sympatyą kilku mocarstw, a zwłaszcza Francyi, udaremniał zawsze w Dywanie lord Redcliffe przeważnym, a raczéj wszechwładnym swym wpływem. Polemika w dziennikach, rzucane gęsto broszury, wykazujące jak najdobitniéj i jak najpraktyczniéj korzyści dla Europy i świata handlowego i przemysłowego, które sprowadzić miał przekop międzymorza Suezkiego, na nic się nie przydały. Widząc ów nieugięty upór posła angielskiego w Stambule, pan Lesseps postanowił zwalczyć go w Anglii saméj, uciekając się do najwyższéj w tym kraju władczyni, do opinii publicznéj. Pojechał więc tam i rozpoczął agitacyę w interesie międzymorza Suezkiego. Zwołane meetingi po różnych miastach, a mianowicie w Londynie, oświadczyły się za p. Lessepsem i jak zawsze bywa, skończyły się interpelacyą gabinetu w parlamencie. Według depeszy telegraficznéj, lord Palmerston oświadczył na dniu 7 bm. w Izbie niższéj na interpelacyę p. Berkeleya, że rząd przeciwnym jest projektowi kanału Suezkiego, gdyż kanał ten odłączyłby Egipt od Turcyi i zagrażałby Indyom angielskim.

Przydała się więc interpellacya na to, że p. Lesseps wie już teraz, iż ma nietylko lorda Redcliffe przeciwnikiem, ale rząd angielski. Nie jest to indywidualna antipatya ale opinia rządu. Depesza jest lakoniczna, nie wiemy czy lord Palmerston poparł dowodami swoje oświadczenie, ale w każdym razie nastręczają się dwie uwagi.

Pierwsza, co do oderwania Egiptu od Turcyi. Dążność do niepodległości była zawsze polityką rządzców Egiptu, począwszy od czasów potęgi Rzymian, a skończywszy na Mehmecie-Alim. Ale jeżeli się nie mylimy, dążność ta skończyła się właśnie na owym znakomitym mężu. Systemat polityczny państw w Europie i przeobrażenie jakiemu uległo państwo Ottomańskie, zmienić musiały koniecznie kierunek polityki egipskiéj. Mehmet Ali prowadził wojnę z Turcyą pod sztandarem Proroka, jeżeli miał nadzieję zwycięstwa, to jedynie że tak powiemy, jako ultra-konserwator islamizmu. Nie zwyciężyła go też Turcya, ale zwyciężyły go reformy, które państwo Ottomańskie koniecznie przyjąć musiało, a którym się on opierał. Skoro tylko zmuszony był poddać się reformom, opuścić sztandar islamizmu, nie miał już podstawy, na którejby niepodległość była możebną. Polityka Mehmeda Alego była długi czas dwulicowa: islamityczna w obec Turcyi; cywilizacyjna w obec Europy. Téj ostatniéj używał on tylko za środek do swoich celów, dopóki zwyciężonym nie został. Wtedy pozostała mu tylko ta jedna, i następca jego Abbas Pasza pomimo swego fanatyzmu czuł bardzo dobrze niemoc prowadzenia polityki niepodległéj. Ani też myślał wystąpić z nią w chwili tak ważnéj jak wojna wschodnia. Tak on jak i następca jego Said pasza, widzieli dobrze, że największéj mogą używać niepodległości zostając w tych samych stósunkach z Turcyą co dawniéj. Takt polityczny, który wielce posiada dzisiejszy wicekról, wskazuje mu jeżeli powiedzieć wolno, że Turcya jest puklerzem dla Egiptu, to jest dla jego niepodległości; że w dzisiejszym składzie państw europejskich Egipt oderwany od Turcyi chociażby był zostawiony samemu sobie, więcejby musiał być uległym, aniżeli jest nim opłacając haracz Sułtanowi. Panowanie Francuzów w Algierze nie małą jest przestrogą dla Egiptu. Odwetu Anglii w Afryce zawsze obawiać się można. Zresztą Mehmed-Ali chciał oderwać Egipt ale wraz z Syryą. Przekop międzymorza odosobnia Egipt; lubo z drugiéj strony niwecząc rozdział jaki tworzy pustynia między Egiptem i Syryą, przybliża i łączy pierwszą z drugim. W każdym zaś razie lord Palmerston mógłby być spokojnym o całość państwa ottomańskiego. Jeżeli bowiem kanał *odłącza* Egipt, to utrudnia oderwanie tego kraiku, który sam jeden padłby natychmiast łupem jednego z mocarstw europejskich, lub wszystkich razem słuchaćby musiał. Jeżeli zaś *przybliża* Egipt do Turcyi, wtedy obawa oderwania się téj prowincyi od państwa ottomańskiego całkiem jest płonną.

Wszakże, jak zawsze tak i tym razem, aby sądzić o polityce angielskiej, Anglię tylko trzeba mieć na oku. Nie chodzi tu bynajmniéj o Turcyę, a mniéj jeszcze o Egipt, ale o wpływ angielski i przewagę w Egipcie, i to się nazywa, że przekop Suezu zagrażałby Indyom. Anglia zmusiła Egipt do zrobienia kolei żelaznéj z Aleksandryi do Suezu a to jedynie dla wygody poczty, tak zwanéj *malli indyjskiéj*. Na cóż owa koléj obok przekopu? Anglia chce aby handel z Indyami i Chinami okrążał Afrykę. Najsilniejszą mając marynarkę, przylądek „Dobréj Nadziei“ jest dla niej przylądkiem „Dobrych Przychodów“, jest źródłem prawdziwej potęgi i zamożności. „Rzecz lepsza jest nieprzyjacielem dobréj“ mówi francuskie przysłowie, Anglicy są tego zdania, zwłaszcza gdy z „lepszéj rzeczy“ korzystać mają inne narody. Skrócenie żeglugi do Indyj nieprzyniesie Anglii tyle korzyści, ileby przyniosło Francyi, Austryi i innym państwom, mniejsza o świat cały. W przewidzeniu jednak, że Anglia nie zdoła może powstrzymać owego projektu, zajęła ona wyspę Perim, i gdyby kanał przyszedł do skutku, zamknęłaby cieśninę Babelmandeb. Turcya żąda zwrotu wyspy Perim, kto wie czy nie z porady Anglii. Anglia może poda za warunek, aby zaniechano projekt suezki.

Są to domysły, które nastręcza oświadczenie lorda Palmerstona. Może tekst obrad parlamentarnych oświeci tę kwestyą. Lecz jakiekolwiek dowody poda gabinet angielski na poparcie swéj opozycyi w rzeczonym projekcie, to jednak pewna, że niepowoduje go tu ani pieczołowitość o państwo Ottomańskie i o nietykalność jego posiadłości, ani też wzgląd na zagrożenie panowania swego w Indyach przez budowę kanału suezkiego, ale tylko strata przeważnego wpływu w Egipcie i rozszerzenie do całéj Europy handlu z Azyą jaki prawie wyłącznie Anglia posiada. Obeznani nieco bliżéj i dokładniéj z położeniem Egiptu, wrócimy chętnie do tego przedmiotu jeżeliby po otrzymaniu całéj mowy lorda Palmerstona do powyższych uwag dodać co wypadało.

Rozpocząwszy w Nrze 137 pisma naszego z d. 19 czerwca opis wystawy przemysłowej w Warszawie, nadsyłany nam w listach naszego współpracownika, bawiącego tamże naówczas, obecnie po jego powrocie do Krakowa, podawać będziemy w dalszym ciągu uzupełnienia tego opisu z notat na miejscu sporządzonych i tu uporządkowanych.

W ostatnim liście z Warszawy pisanym o wystawie przemysłowéj, donosiłem był, że w opisie téjże wystawy niepodobna mi było trzymać się pewnego z góry nałożonego porządku i systematu, a przyczynę tego wymieniam: Wystawa przemysłowa w Warszawie niemając oddzielnego i umyślnego dla siebie budynku, musiała w układzie przedmiotów stósować się do miejscowości, i lubo rozległe, niedość jednak odpowiednie temu celowi i niedość wystarczające sale dolne i pierwszopiętrowe pałacu namiestnikowskiego zapełniać przedmiotami wystawy w ten *sposób*, aby nie stracić ani jednego kącika i zarazem ubrać niemi sale w sposób nęcący dla oka. Z tego powodu nie wszystkie wyroby jednéj i téj saméj fabryki mogły się obok siebie pomieścić, jak również nieznalazły się zawsze obok siebie wyroby jednéj i téj saméj natury, a z różnych pochodzące fabryk, co ułatwiałoby niezmiernie ich porównanie. Następnie, w chwili rozpoczęcia opisu wystawy, katalog onéj nie był jeszcze wygotowany, a wreszcie układ samego katalogu wedle kolejności sal i ustawienia w nich przedmiotów, nosił na sobie tę nieuniknioną wadę, jaka wynikała z wyrażonego powyżéj sposobu rozłożenia po salach przedmiotów wystawy. Katalog służył jedynie do tego, aby wiedzieć, że przedmioty oznaczone np. numerami 3809—3878, są wyrobu Jakóba Pika; a cała informacya w tym katalogu zawarta, mieści się w wyrazach: „Różne narzędzia fizyczne, optyczne i matematyczne“, a zatém ceny nawet przedmiotów i nazwy ich nie są wymienione w katalogu. Wyjątek od tego stanowią przedmioty znaczniejsze, pojedyncze, jak np. kosztowniejsze machiny, pojazdy itp.

Wspomniawszy o narzędziach fizycznych i matematycznych, znalazłem na wystawie wyroby trzech zakładów: Gerlacha Gustawa, Pika Jakóba i Zeislera Ludwika, tudzież kilku innych osób nietrudniących się wyłącznie wyrobem podobnych narzędzi. Z tych trzech zakładów największym jest zakład Pika, i takowy największą też ilość przedmiotów tego rodzaju złożył na wystawie. Zajmują one tam kilka stołów i pułek; gdy jednak przeznaczenie ich jest po większéj części dla ogółu publiczności niewiadome, przeto bogaty ten oddział nie ściągał na siebie tyle uwagi, ileby naprawdę zasługiwał. Oglądając te przedmioty w towarzystwie jednego ze specyalnych znawców, nie dowierzałem, czy wyroby te, pomimo, że na każdym z nich było wyryte: „Jakób

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

Z KLEPARZA.

W kwietniu *).

Rzecz moją w zeszłym miesiącu rozpoczętą [1]), tak daléj prowadzę:

Zaczynam więc od próżniactwa, téj obrzydłéj wady, którą nam słusznie lub niesłusznie zarzucają, a na którą i ja zdawałbym się zasługiwać, bo w dawniejszéj korespondencyi obiecywałem opisać architekturę i różne inne rzeczy, a między innemi zabawy kleparskie; sam przyznaję, że opisywać karnawał kleparski w kwietniu, trochę nie rychło, musztarda po obiedzie, jak wyrzekł śp. Majeranowski w jednéj ze swych powiastek. Chociaż w istocie niemyślę kreślić jednéj chwili, ale całoroczne życie naszego Kleparza, mimo tego króciutko wspomniawszy o tym karnawale, przejdę do innych ciekawszych rzeczy, ale, by mi nikt zarzutu próżniactwa nie zadawał, winienem się ze spóźnienia wytłumaczyć.

Otóż szanowni czytelnicy, jeżeli się spóźniłem to umyślnie, zrobiłem to z głębokiém wyrachowaniem. W miesiącu styczniu i lutym uwaga całéj Europy zwróconą była na Bołgrad i wyspy Wężowe na toczące się w tym przedmiocie konferencye w Paryżu, komu zaś chwila wolna pozostała, ten wolał bawić się, szaleć szałem karnawałowym, myśleć o jutrzejszym a może dzisiejszym koncercie, baliku, zabawie, aniżeli z nudów wziąść Gazetę i czytać. Artykuł więc kleparski przeszedłby niepostrzeżony.

Z umysłu więc wybrałem chwilę, w któréj Europa głębokiego używa pokoju. Anglia z Persyą zawarły traktat. A że lordowi Palmerstonowi choremu na febrę dał doktor lekarstwo z chiny, tyle nas obchodzi, jak kwestya o Schleswig, Holstein *meerumschlungen*, co do Neufchatelu jesteśmy już spokojni, Prusy z chęcią zbędą się niepotrzebnego ciężaru; wszak w żywéj mam pamięci, jak przed sto laty nieboszczyk Rousseau narzekał [2]), iż mając własnoręczny list Fryderyka W. do Władz tamtejszych, nic u nich wskórać nie mógł; a przecież to Fryderyk był Wielki.

Wśród zatém tak głębokiéj ciszy w świecie politycznym, zmuszony niepogodą siedzieć w domu i oczekiwać przyjścia wiosny, bo nawiasem powiedziawszy wszystkie gazety i pisma publiczne zwiodły nas, malując wiosnę jakiéj jeszcze nie było, a tu właśnie kiedy zacząłem to pisać w najlepsze śnieg pada tak, że kazałem na jutro sanki gotować (dnia 26 kwietnia), otóż siedząc, czekając i nudząc się, biorę pióro i maluję minione zabawy w sposób następujący:

Z dniem Nowego roku, wnętrza wszystkich miejsc publicznych, alias szynków postać uroczysto-świąteczno-wesołą przybrały. Już od świąt Bożego Narodzenia, gospodynie i dzieci i służące przyozdobieniem salonów zajęte były. Prócz zwykłego wymycia i oczyszczenia sprzętów, przyozdobiono ściany wieńcami lub girlandami z choiny, i sztucznie udziałanemi łańcuchami z różnokolorowego papieru, a niech mię nikt o przesadę nie obwinia, bo sam kilkanaście miejsc takich widziałem. W nich to było i huczno i skoczno; pojąć nie mogę zkąd tyle muzyk naraz wziąść się mogło w Krakowie, i to muzyk cywilizowanych, bo wszelkiego rodzaju polki i zwyczajne i tremblanty i mazurki mógłeś usłyszeć. Nie dałoby się tego samego o tańczących powiedzieć, bo wszelkie gatunki polek, kontradanse, mazury lub krakowiaki jednako w kółko się kręcąc tańczyli, a tém samém zadawali kłam upowszechnionemu zdaniu, że jednostajność nudzi. Owszem przeciwnie jeżeli o ich ochocie z czasu trwania zabawy wnosić można, bawiono się na Kleparzu lepiéj niż w mieście.

Przejściem między wspomnionemi a miejskiemi zabawami były bale wyprawiane w kamienicy narożnéj na prost bramy Floryańskiéj. Bale te częścią składkowe, częścią za biletami, tylko położeniem swém i i miejscowością do Kleparza należały, zresztą w niczém miejskim nie ustępowały pod względem oświecenia, bufetu i usługi. Co zaś do lokalu: owalna przez dwa piętra sala, choć ani co do wielkości, ani przyozdobienia równać się z teatralną nie może, jednak mile w oko wpada, i nie wiedzieć czemu przypisać, iż do ostatnich czasów prawie o niéj zapomniano; Kraków bowiem prócz sali teatralnej, Knotza, resursowéj i w mowie będącéj owalnéj, innych miejsc na publiczne tego rodzaju zabawy niema.

Jak za odkryciem Nowéj Holandyi, naturaliści długie wiedli spory co zrobić z Ornitorinchem, czy go zaliczyć między ptaki, do których z dzióba jest podobny, czy między czworonogie zwierzęta, tak ja w niemałym jestem kłopocie jak nazwać dom pod Furmanem, jest to niby dom zajezdny, bo ma stajnię, niby hotel, bo są stancye dla gości — niby szynk, bo w pierwszéj Izbie jest szynk istotny, niby wyższego rzędu knajpa piwiarnia lub traktyernia, bo po za szynkiem masz kilka wcale porządnych pokoi, ozdobionych nawet niezłemi obrazami i poustawianemi gipsowemi statuetkami na konsolach. Szynk służy istotnie dla furmanów, chłopów, żydów, wyrobników, dalsze apartamenta dla dostojniejszych gości; spotkasz tam wyższego stopnia podoficerów, ekonomów z sumiastemi wąsami, czasem, szczególniéj w dnie targowe i pan dziedzic lub dzierżawca się zabłąka, czasem urzędnik zapędzony czynnością w te strony, posila się szklanką piwa, wina i przekąską.

Słowem *Furman* najróżnorodniejszą publicznością się cieszy, i życzyćby należało w interesie jego własnéj kie-

*) Ogłoszenie niniejszego artykułu uległo spóźnieniu, za które szan. autora przepraszamy. (P. R. Cz.)

[1]) Vide Nr 88 i 89 *Czasu* z dnia 18go i 19go kwietnia b. r.

[2]) Oeuvres Posthumes de J. J. Rousseau. — Genewa 1782. Tom 7, karta 235.

Pik, optyk miasta Warszawy", są rzeczywiście własnéj fabrykacyi; a lubo zastrzegłem sobie z góry niepowodować się podejrzliwością i roztrząsanie wątpliwości pod względem pochodzenia wyrobów zostawić ocenieniu Komitetu, który zapewne okoliczność tę sprawdzał dowodnie; wszelako dla zapewnienia się i pod tym względem, po części zaś przez ciekawość zwiedziłem fabrykę p. Pika, tak jak i wiele innych znaczniejszych fabryk warszawskich. Zastałem tam kilkunastu robotników przy rozmaitego rodzaju warsztatach, znaczną ilość modeli, narzędzia na pół wykończone, jedne pojedynczo, inne powszechniejsze w wielkiéj liczbie fabrycznie sporządzane, a zarazem przekonałem się, że fabrykant ten tak jak i niejeden z fabrykantów warszawskich zmuszonym niekiedy bywa, hołdując szkodliwemu przesądowi cechować własne wyroby firmami zagranicznemi, by im zjednać pokup. Niema jednak potrzeby, o ile mniemam, czynić tego z narzędziami naukowemi, nabywanemi wyłącznie przez znawców, którym nie idzie o firmę, lecz o dobroć wyrobu, a używa téj wędki na kupujących właśnie przedmioty najpospolitszego użycia, trzymające środek między narzędziem fizycznem a towarem galanteryjnym. Ale i pod tym względem wyjątkowe są to tylko przypadki. Fabryka Pika nabyła już takiéj reputacyi, że zapewne coraz rzadziéj uciekać się będzie musiała do tego wybiegu, dość powszechnego zresztą w Niemczech.

W fabryce Pika pracuje stale w domu kilkunastu robotników, krajowców, a za domem drugie tyle ich, używanych do robót grubszych i mniéj dozoru i nie tak skomplikowanych warsztatów wymagających. Poczytać to należy za wielką zasługę właścicielowi zakładu, który, jak to z obcego dowiedziałem się źródła, zamierzał był założyć dla użytku techników szkołę niedzielną dla nauk fizycznych i matematycznych, lecz zamiar ten napotkał wielkie trudności. W fabryce jego jest sześć tokarń krążkowych, dwie szlifiernie do soczewek i szkieł achromatycznych, narząd wahadłowy do wygniatania ozdób metalowych, dwie heblarnie, walcownia, kilkanaście warsztatów do wyrobów metalowych, piece i kuźnie, miechy i dmuchawki do szkła, narząd podziałkowy do podziału tarcz i linii itd.

Niepodobną byłoby rzeczą ocenić z powierzchownego obejrzenia wartość i dokładność wyrobów p. Pika, a tém mniéj takich narządów, których samo nawet użycie wymaga technicznéj znajomości przedmiotu, jak to ma się rzecz z większą częścią narzędzi matematycznych, optycznych, chirurgicznych i fizycznych. Za dokładnością ich jednak przemawia sama już ich wziętość, bo w kraju ubogim w zakłady naukowe i w ogóle mało liczącym ludzi poświęcających się naukom ścisłym, przecież wyrób roczny téj fabryki wynosi rocznie w przecięciu 50,000 rubli. Bieżącym artykułem są tam termometry i barometry, okulary i lornety, probierze, narzędzia chirurgiczne pierwszéj potrzeby itp. Zakłady naukowe rzadko nowych potrzebują do gabinetów swoich przedmiotów, rzadziéj jeszcze osoby prywatne kupują przedmioty do naukowych badań i doświadczeń. Jednym z tych ostatnich, a znanym w całém Królestwie Polskiém jest pan *Bolesław Trzciński* z Woli Chrzystogórskiéj w powiecie Piotrkowskim, który posiada zbiór narzędzi pochodzących z zakładu p. Pika, ceniony przeszło na *40,000 złp.* Rzadki to przykład w naszym kraju badacza prywatnego, bo u nas umiejętnościom ścisłym poświęcają się tylko ludzie, dla których stanowią one zarazem zawód chlebodajny, a i w tym względzie niezawsze sama jedynie zdolność stanowi kwalifikacyę, czego najlepiéj dowodzi, że sławny matematyk prof. Frączkiewicz niegdyś ozdoba uniwersytetu krakowskiego a następnie warszawskiego, człowiek, którego nam zazdrościła Francya, nieznalazł dla siebie odpowiedniéj posady, i w zakątku żyje zapomniany dla nauk, niemając może nawet tyle, aby wolen od trosk codziennych potrzeb, mógł się wyłącznie oddać pracy umysłowéj.

Wracając jednak do wystawy i p. Pika, fabrykant ten dał na pokazanie kilkadziesiąt przedmiotów różnéj wartości, nazwy i przeznaczenia, począwszy od szkieł zwyczajnych lornetowych do teleskopów, od ważek aptekarskich do machin skombinowanych. Szwalnie ulepszone, łupaczki do drzewa, narzędzia fizyczne, probierze do gorzelń, cukrowni, do piwa, octu, wina, mleka, ługu itp. latarki, zatrzaski, kompasy, bussole, fontanny pokojowe z machinkami parowemi i pompami, stoliki miernicze ze wszystkiemi przyrządami, sztućce matematyczne, teodolity, narzędzia chirurgiczne wszelkiego rodzaju, stosy galwaniczne, machiny elektryczne i pneumatyczne, lupy, magnesy i wiele innych przedmiotów dających się pod te ogólne tytulacye podciągnąć.

Jeźli tu głównie i przedewszystkiem miałem na celu zakład Pika, to naprzód przez to, iż największą on z pośród innych współzawodników przedstawił ilość wyrobów swoich; powtóre, że zakład jego jest największy, a wreszcie, że mi tu nie szło tyle o wykazanie jego wyższości nad innymi, bo o takowéj rozstrzygnie dopiero zdanie biegłych, oparte jak się spodziewać należy, na dokładném zbadaniu i doświadczeniach — lecz chciałem tu przedewszystkiem wykazać, iż nawet zakłady takie jak pomieniony, zajmujące się głównie wyrobami potrzeby niepowszedniéj, mogą w Królestwie Polskiem istnieć i istnieją z dobrym odbytem, i że pod tym również względem przemysł krajowy znaleść tam może dla siebie dostateczne do rozwinięcia pole. Wiadomo, że po zakładach fabrycznych za granicą, robotnicy polscy uważani są za najzdolniejszych i najbardziéj intelligencyjnych, a zwiedzanie fabryk warszawskich przekonało mię, że słaby postęp przemysłowości od czasów księcia Lubeckiego inne ma całkiem powody, aniżeli nieudolność lub lekkomyślność, a ktoby powody te ze znajomością okoliczności i stosunków prywatnych i publicznych bezstronnie wyłuszczył, wykryłby może tém samém i środki najwłaściwsze do podźwignienia przemysłu krajowego.

Korespondencya Czasu.

Z Brzeżańskiego 8 lipca.

□ Zdarzyło mi się niedawno w okolicach Brzeżan, iż zapytany: gdzieby w naszym kraju można dostać do pielęgnowania jedwabników? — nie wymieniłem Brzeżan. Poddając się dobrowolnéj karze za tę niewiadomość, skazałem się na umieszczenie następnéj wiadomości w pismach publicznych:

Dyrektor szkół normalnych w Brzeżanach nie tylko pielęgnuje z wielką gorliwością znakomitą ilość jedwabników, przesyła próbki swego chowu na wystawy wiedeńską i lwowską, przedaje jedwab do Warszawy; ale nadto pragnąc udowodnić możliwość upowszechnienia téj gałęzi zarobku w naszym kraju, otwiera swoję hodownią z uprzejmością dla wszystkich ciekawych i objaśnia całe postępowanie wraz z rezultatami już osiągniętemi lub osiągnąć się dającemi. Lubownicy mogą więc śmiało zgłaszać się do niego czy to po instrukcyą, czy też po nasienie, które mówiąc nawiasem bardzo wygodnie w liście przesłane być może.

Wprawdzie możnaby zarzucić: na co nam jedwabników, kiedy u nas jeszcze tak wielki brak rąk, iż gałęź tę przemysłu śmiało ludniejszym pozostawić możemy krajom, sami zaś raczéj skrzętnie do tego przykładać się powinniśmy, z czego chleb mamy, t. j. do roli; lecz kto zna tylko naturę ludzką, ten łatwo mi przyzna, iż różne są usposobienia i gusta, że nie jeden komu się do roli wziąść nie chce lub nie ma sposobności mieszkając n. p. w mieście, pilnie chodziłby może koło jedwabników, już to dla tego, że robota przy tém lżejsza, jużto aby się odznaczyć czemś nowém, już zaś nareszcie że ma w tém upodobanie. Że podobne upodobanie gdzieś znaleść się może, mam dowód w tém, iż właśnie o jedwabniki przepytywał się człowiek, który nawet nie słyszał, iż w jego sąsiedztwie pielęgnują się takowe. A gdy i ta praca niezawodnie jest produkcyjna, gdy nadto bez jedwabiu nie obędziemy się, a w kraju bez przeczenia produkować go możemy, dla czegóż nie uwzględnić rozmaitości gustów, którą przecież mądry Stwórca nie bez przyczyny obdarzył nas śmiertelników!

Tenże sam dyrektor wpadł na szczęśliwy pomysł założenia za pomocą uzbieranéj składki, szkółki owocowéj w celu obznajmienia swych uczniów praktycznym sposobem z sadownictwem, szczepieniem i chodowlą drzew. Na ten cel przeznaczono mu miejsce okopów dawnego zamku brzeżańskiego. Nie mogę tu pominąć téj uwagi, iż wbrew ustawom krajowym, zawiera się przez to jedna z pamiątek historycznych, a chociaż spodziewać się należy, że szkółka nowo założona więcéj nauczy, niźli stary zabytek, godzi się przecież zapytać: czy niepodobna było wyszukać innego miejsca?

Paryż 6 lipca.

Doniosłem wam temu miesiąc, że sześć milionów Francuzów przystąpi do głosowania i podana przezemnie liczba, dziwnie się sprawdziła. Za rządem głosowało 5,300,000, a za opozycyą 600,000. Wczorajsze i dzisiejsze głosowanie było liczniejsze niż można się było spodziewać. Klasa robocza wystąpiła w masach. W chwili, w któréj piszę, rezultat głosowania jest jeszcze niewiadomy. W ostatnich dwóch dniach polemika wyborcza była bardzo żywa. Odznaczało się w niéj pióro pana Nisard. Pan Havin pisał bardzo ostrożnie odpierając ataki *Constitutionnela.* Do pogłosek dotyczących wyborów, muszę dołączyć nową. Mówią, że Cesarz myśli ukarać nie powołaniem przez całe 5 lat do wyborów cyrkuły wyborcze, których deputowani nie złożą przysięgi. Jedna pogłoska, według któréj Cesarz ma mieć zamiar odnawiania deputowanych cząstkowo i corocznie, jest bezzasadną i nierozsądną. Cesarz nie może kochać się w agitacyi wyborczéj i co rok ją powtarzać.

Dzisiejszy *Monitor* donosi, że Cesarstwo pojadą *incognito* do Osborne i że nie pojadą daléj, to jest do Manczestru. Książę Napoleon wczoraj wyjechał z Hawru na „Reine Hortense." Uda się on do królowéj Wiktoryi i Manczestru, a potem opłynie brzegi Szkocyi i Irlandyi. Orszak jego składa się z 12 osób. Hr. Nevkerker, który już był w Manczester, złożył raport z wystawy manczesterskiéj. Opowiadają cuda o téj wystawie. Żaden naród takich bogactw artystycznych nie posiada. Złożyła się patryotycznie na wystawę cała arystokracya angielska, któréj dwory są muzeami. Obrazy i posągi lorda Hathwort zajmują dwie sale. Przedsiębiorca, który wybudował pałac wystawy pobiera codziennie 8000 szylingów.

O młodéj hrabinie de Morny, która przybyła do Paryża, mówią, że jest podobną do mleka i maliny. Bawi z nią jéj ciotka księżna Maria Worońcow. Spodziewana jest jéj ciotka księżna Trubeckoj. Hr. de Morny miał dziś wrócić z Plombières do Paryża. Przed wyjazdem do Ems, ma zrobić wycieczkę do Puy de Dôme. Traktat handlowy zawarty między Francyą a Rosyą, jest dość dobry. — Ministerium handlu nie spodziewało się lepszego. *Monitor* wkrótce go ogłosi.

Zapewniam po raz drugi, że pomimo, iż plan włoski był obszerny i że nawet sięgał, jeżeli nie Paryża, to osoby Cesarza, ruch ten nie zrobił wrażenia we Francyi. Francya robi rewolucye, ale ich nie przyjmuje. Pannę White, która się skompromitowała w ruchu, widywałem téj zimy u jednego korespondenta angielskiego. Jest to 25-letnia angielka, przystojna, blodynka, zarzucająca włosy. Była ona guwernantką dzieci Garibaldego, przy których pokochała sprawę włoską. Nie nosiła innych wstążek, tylko z kolorami włoskiemi. *Post* oświadczył się za ruchem włoskim, ale się potem cofnął. Ruch został przytłumiony. Dotąd nic nie przyszło nowego od Papieża. Upadek Antonellego, o którym tyle piszą, jest jeszcze wątpliwym.

O Indyach nic nowego, chyba to, że pan D'Israeli posądził Rosyę o wzięcie udziału w buntach. Posądzenie nie ma nic niepodobnego do prawdy. Rumunia i Bułgarya są dowodem, że Rosya trzyma wszędzie w pogotowiu swych ajentów. Anglicy bawiący w Paryżu, są spokojniejsi o Indye, ale nie widzą rzeczy w różowych kolorach. Co ich najwięcéj niepokoi, to upadek uroku Anglików w Indyach. Dawniéj, kiedy Anglik był uważany przez Indyan za jakieś bożyszcze, dziś jest uważany za prostego człowieka. Anglia podniosła umysłowość Indyan ze swą szkodą.

Doniosłem niedawno o wyrazach jednego ministra, wyrzeczonych w sprawie mołdo-wołoskiéj. Po takich wyrazach nie można nic dodać. *Siècle* obstaje ciągle za jednością Rumunii pod dynastyą obcą. Nie chce on księcia rumuńskiego, nie chce księcia należącego do jednego z dworów europejskich, lecz księcia neutralnego, że tak powiem bezkolorowego, chce jak się wyraża, księcia *europejskiego.* Myśl *Siècla* jest wytrawna. Popierając restauracyę Rumunii, *Siècle* uderza na Turcyę, że robi opozycyę Francyi, wyrzuca jéj niewdzięczność i grozi.

Mamy w Paryżu pana de Montessuy, ambasadora francuskiego w Frankfurcie. Przyjechał on w interesie duńskim i w interesie mostu na Renie, na który Prusy zezwolić nie chcą, pomimo, że mają już most pod Kolonią. Mówią, że wkrótce będziemy mieli w Paryżu hr. Nesselrodego, ex-kanclerza rosyjskiego.

Baron Hübner jest w Pirenejach.

Paryż 6 lipca.

Zjazdy monarchów niemieckich mocno zajmują. Wielu widzi zmianę przymierza, nawet przymierze święte. Nie widzę tego. Widzę tylko zmianę usposobień Rosyi. Mam nadzieję, że utrzyma się trylog, jaki się ułożył w toku ostatniéj wojny. Zapowiedziana podróż Cesarza do Osborne, raduje serca ludzi postępowych, myślących o czem więcéj, niż interesach materyalnych. Cesarz jest znakomitą indiwidualnością i pojęcia jego są wyższe, niż zwykłe pojęcia francuskie. Chodzi mu głownie o sprowadzenie Anglii do polityki kontynentalnéj. O téj potrzebie pisałem wam zaraz po zawarciu pokoju paryskiego. Pisałem według dobréj powagi. Cesarz pokazał Anglii, że umie jéj się oprzeć w Hiszpanii i Włoszech; pokazał także, że nie chce jéj szkodzić w Persyi, Cesarz odda jéj niezawodnie jaką usługę w Chinach. Trudno, aby po takich dowodach nie zaszło między Francyą a Anglią przymierze, jakiego ludzkość wygląda.

Cesarz mianował rządzcą kredytu nieruchomego pana Fremy, niegdyś szefa gabinetu pana Leona Faucher Mianował także trzech radzców stanu i czterech referendarzy. Rady obwodowe zostały zwołane na dzień 20 bm. Cesarz mianował komisyę, która przeprowadzi nową reformę, to jest ułoży kodeks sprawiedliwości morskiéj. Prace prawodawcze dokonane za rządów Napoleona III są wielkie, chociaż spieszne.

Jeszcze mówią o odsunięciu dyrektora jeneralnego policyi w ministerstwie spraw wewnętrznych i dyrektora telegrafów. Jeżeli jest co prawdy w tem co mówią, to powinno służyć za dowód, że Cesarz nie cierpi żadnego nadużycia, żadnéj koalicyi wysokich urzędników z bankierami.

Poeta Béranger, który był niebezpiecznie chorym, ma się trochę lepiéj. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Débaty wystawiły zmarłego barona Thenard jako przeciwnego rządowi i reformom przeprowadzanym w instrukcyi publicznéj. Inny dziennik dostałby za to ostrzeżenie, *Débaty* przeciwnie otrzymały zaszczyt, że ich zbił *Monitor* w długim artykule. Rząd postępuje z systematyczną oględnością z *Débatami* i *Revue des deux mondes.* P. Buloz, kiedy mu raz p. Collet Meygret dawał ostrzeżenie *officieux*, odpowiedział, że przyjmuje tylko ostrzeżenie *officiel* i odszedł. Buloz ma lat ze 60. Jest to człowiek bez nauki, ale pełen charakteru, charakteru że tak powiem angielskiego. Jest on w systemie angielskim i jest parlamentarskim polemistą. Dyplomacya go menażuje, wiedząc jaki wpływ wywiera *Revue des deux mondes* na kontynencie i jak służy Francyi. Wszystkie ambasady francuskie posyłają mu korespondencye polityczne, z których układa się kronika przeglądu. P. Armand Léfevre, dawny ambasador w Berlinie, a dziś dyrektor ministerstwa spraw zagranicznych, jest jego przyjacielem. On to napisał w czasie ostatniéj wojny artykuł o dworze berlińskim, który podpisał p. de Mars. P. de Mars podpisuje artykuły wychodzące od osób dyplomatycznych i od książąt orleańskich. Artykuł o Chinach, który niedawno wyszedł z pod pióra p. de Mars, był pióra księcia de Joinville. Pan de Mars jest głównym sekretarzem *Revue des deux Mondes*, czyta wszystkie rękopisma, obiera artykuły, prowadzi korespondencyą z autorami, korespondencyą często trudną. Zarabia on 10,000 fr. rocznie. P. Emil de Montegut, drugi sekretarz, pisarz głęboki, zarabia tylko 5000 fr. P. de Mazade, trzeci sekretarz, pisarz łatwy, jest używany jako *propre à tout.* O wszystkiém on pisze co mu każą, i nieraz pisze nieźle. Zarabia on z 10,000 fr. Buloz zarabia 100,000 fr. Buloz płaci początkującym pisarzom 150 fr. za arkusz; innym 200 albo 300 fr. Guizotowi zaś, Villemainowi, Saint Marc Girardenowi itd. płaci 400 fr.

D. 15 b. m. ma być zawieszony na wystawie por-

---

szeni, aby do wspomnionych dalszych apartamentów przyzwoitszy wchód urządził. Jakkolwiek bądź pomiędzy wszystkiemi szynkami, knajpami etc. Furman największéj sławy używa. Ztąd też i w upłynionym karnawale pomimo, iż balów ani wieczorów tańcujących nie dawał, licznie szczególniéj wieczorami był odwiedzany. Brak ten wypełnianym bywał koncertami.

Arfy, gitara i skrzypce, umilały pobyt gości, natomiast w pierwszej izbie, gdzie dźwięki muzyki przez otwarte drzwi dolatywały, okazywały się oznaki niezmyślonéj ochoty do tańca, któréj gdy Czeszki zagrały Czardasza, już ani powstrzymać. Kto nie widział jak rodowity Węgier tańczy Czardasza, zapraszam go pod *Furmana* — a można się tam było i innych rzeczy napatrzyć; różni sztukmistrze okazywali swą zręczność ze stołkami, szklankami, wywracali koziołki, robili z siebie żabę etc. żałuj kto nie widział!

Po tak mile spędzonym karnawale, nastąpił smutny Popielec, każdy pospieszył do kościoła ś. Floryana ukorzyć się przed Panem, przygotować skruchą i postem do uroczystych świąt Wielkanocnych i z niecierpliwością oczekiwał końca uprzykrzonéj zimy, a początku zwodniczéj wiosny.

Gdybym był malarzem,... malowałbym tylko wiosnę i wiosenne postacie; gdybym był poetą, opiewałbym wiosnę, tchnienie wiosennego zefiru, ożywiającą się naturę; gdybym był bogaczem — jeździłbym za nią; to jest wiosnę przebywałbym na Kleparzu, lato w Petersburgu lub Włoszech, a na zimę płynąłbym jakim wygodnym a wielkim parowcem do Australii, nb. zabezpieczywszy wprzódy swe życie, by nie utonąć, w jakiem towarzystwie assekuracyjném.

A że z woli i rozporządzenia losu, jestem przykuty do Kleparza i w nim i lato, jesień, zimę i wiosnę przepędzać zmuszony, więc powtarzam sobie z rejentem Milczkiem:

Niech się dzieje wola Nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

Takiemi myślami zajęty, roskoszując się świeżém wiosenném powietrzem przechadzałem się po Kleparzu; w tém przyszło do głowy jedno z owych dziecinnych wspomnień; przypomniałem sobie jak dzieckiem będąc, wjeżdżając do Krakowa zajmowała mię zawsze jakaś postać Turka na koniu siedzącego, wymalowanego na bramie, począłem szukać i z rozrzewnieniem znalazłem bramę, turka i konia, a raczej tylko ich ślady, które czas nielitościwy jeszcze oszczędził. Byłoż to tylko dla ozdoby, lub też dom ten jest jakąś pamiątką nakształt konika Zwierzynieckiego? — rzecz tę archeologom zostawiam.

Po nici dochodzi się kłębka; tak i ta myśl różne inne za sobą przywiodła. A naprzód jak: Król Jan by gromić Turków, na czele rycerstwa wjeżdżał do Krakowa bramą Floryańską. Daléj jak za szczęśliwych czasów około 1820 r. gdy ratusz, mury i baszty miejskie zburzono, proponowano zburzenie reszty to jest baszt i bramy Floryańskiej; by zaś pamiątkę króla Jana uczcić, chciano położyć w ich miejsce kamień z napisem: *Tędy przejeżdżał Jan III* [3]). Dalej jak śp. senator Radwański [4]) to dzieło zniszczenia wiatrem wstrzymał, a p. Karol Kremer, gustowną i stosowną restauracyą na długi czas zabespieczył.

Dalszych jeszcze sięgając czasów, przyszły mi na myśl tatarskie zagony, którym Kraków swojemi mury po tyle razy się opierał, ale za to Kleparz nieszczęśliwy po wiele razy był palony i zupełnie niszczony.

To też nam tłomaczy dla czego Kleparz pomimo iż ze wszystkich przedmieść Krakowa jest najludniejszy, najgęściej zabudowany, tak mało murowanych z dawnych czasów posiada budowli, bo wyjąwszy kościół ś. Floryana, reszta domów była drewniana.

W nowszych atoli czasach kilka ładnych wzniosło się budynków; do najcelniejszych należą pałacyk hr. Rzewuskiego, willa w guście szwajcarskim p. Siemieńskiego i naprzeciw niéj dworek p. Gołębiowskiego. Ładne są także dom p. Müllera, ochronka i dworek piętrowy p. Mireckiego.

Z nieco dawniejszych w epoce między rokiem 1800 a 1840, pierwsze miejsce trzyma już wyżej wspomniony dom narożny wielki 2-piętrowy przy bramie Floryańskiej, a za nim cały szereg piętrowych domów aż do kościoła ś. Floryana. W tym także okresie powstało mnóstwo murowanych dworków i domów na ulicach Warszawskiej i Długiej.

Nieszczęście jakie w dniu 18 lipca 1850 r. Kraków spotkało, nie ominęło i Kleparza; w parę bowiem tygodni po tym okropnym pożarze, wybuchnął ogień w jednym z drewnianych domów i cały szereg tworzący właściwe targowisko, w krótkim czasie pochłonął. Odbudowa idzie bardzo leniwo, bo dotąd zaledwo kilka nowych murowanych piętrowych domów postawiono; reszta zupełnie rozebrana, lub do rozebrania przeznaczona tymczasowo deszczkami miasto dachu nakryta, co p. Saturnin Swierzyński w obrazie swym uwiecznić się starał [5]).

Przyczyną tak powolnego budowania się Kleparza są przepisy policyjno budownicze, które nie tylko nakazują złożyć plan, ale nie dozwalają wyprowadzać ścian drewnianych, a nadto o zgrozo! każą dachy kryć dachówką lub blachą.

(D. c. n.)

[3]) Patrz *Pszczółkę Krakowską.*

[4]) Senator Radwański między mnóstwem powodów za utrzymaniem bramy Floryańskiej, położył i ten, że za jéj zburzeniem, wiatr wszystkie śmieci kleparskie będzie niósł w miasto, jak się to dzieje z ulicą Sławkowską, ztąd długi czas mówiono, że senator bramę Floryańską wiatrem utrzymał.

[5]) Patrz wystawę dzieł sztuk pięknych w Krakowie r. 1857. Katalog Nr 90.

tret marszałka Pelissiera, pędzla Rodakowskiego.

Mamy ogromne upały. Cesarzowa była dziś z księżną Hamilton o 5téj godzinie wieczorem w Hotelu Reńskim na placu Vendôme. U kogo? nie miałem czasu się dowiedzieć.

Wiedeń 9 lipca. Król Jmć Pruski przybył wczoraj wieczór z Pragi. W dworcu kolei północnéj przybranym na ten cel świetnie, stała kompania honorowa a kapela wojskowa grała hymn pruski. Przyjmował Króla u dworu J. C. W. Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian, a Cesarz Jmć wyjechał na spotkanie gościa o jedną stacyę. Z kolei pojechali obaj monarchowie w odkrytym pojeździe do Schönbrunn. Król miał na sobie mundur 10go pułku austryackiego huzarów swojego imienia, a Cesarz mundur pułkownika grenadyerów pruskich. Tłumy ludu stały u dworca i po drodze witając monarchów okrzykami. Dziś dany będzie wielki obiad w pokojach cesarskich na uczczenie pobytu królewskiego. Książę Modeński spodziewany jest dziś w Wiedniu i jedzie do Teplic.

Włochy.

Z korespondencyi i doniesień dziennikarskich o wypadkach we Włoszech widać, że uderzenie na Genuę miało jedynie na celu opanowanie chwilowe warowni i arsenału, zkąd miano zamiar zabrać wszelką broń i amunicyę na okręty i puścić się przeciwko Neapolowi. Powstańcy liczyli w Genui na 100 ludzi, lecz aresztowania jakie przedsięwzięto, przestraszyły sprzysiężonych, niektórzy pochowali się, i najbardziéj tylko sfanatyzowani wytrwali. Część sprzysiężonych opanowawszy okręt „Cagliari“ udała się do prowincyi Policastro. Pierwsze doniesienia były zatrważające, lecz jak wiadomo przyszło do starcia pomiędzy wojskiem i powstańcami a depesze nadeszłe w d. 6 b. m. z Neapolu potwierdzają, że powstańcy pobici zostali na głowę przez wojsko liniowe i gwardyę narodową, któréj mobilizacya nastąpiła dobrowolnie.

W Liwornie rzeczy szły nierównie sprężyściéj, rząd toskański był bowiem zawiadomiony o ruchu mającym wybuchnąć w Modenie i Liwornie. Załoga tego miasta złożona z kilku bateryi artyleryi i batalionu bersaglierów świeżo utworzonego na wzór strzelców wenceńskich, wzmocnioną została przez wojsko liniowe sprowadzone do warowni. Wojsko to zostaje pod rozkazami dawnego szefa batalionu gwardyi królewskiéj p. Rousselot, naturalizowanego toskańczyka, który jak najsurowsze wydał rozporządzenia. W samym środku miasta rozłożony oddział, który zaatakowano i którego straże wymordowano, użył natychmiastowego odwetu i wszystkich których w tem natarciu ujął bezzwłocznie rozstrzelał. Ludność liworneńska zwykle bardzo ruchliwa, mocno była wzburzoną. Pewien duchowny donosi korespondentowi jednego z pism brukselskich o zaszłych w Liwornie wypadkach w słowach: W d. 29 pojawił się w Liwornie meteor rewolucyi. Zaczęła się ona od wymordowania zdradzieckim sposobem kilku żołnierzy a skończyła na kilku strzałach, od których padło 13 mazzinistów i trzech żołnierzy. Prócz tego jest kilka osób niebezpiecznie rannych. Policya jest przestrzeżoną o ruchach mających nastąpić w Spezii, Massie i Kararze, Luce a nawet w Pizie“. Mazzini miał się rzeczywiście znajdować we Włoszech. Mówią, że w sukniach księżych przybył na pokładzie statku pocztowego do Genui.

Monitor toskański z d. 1go lipca zamieszcza następującą odezwę gubernatora: „Mieszkańcy Liworna! Zbrojni złoczyńcy ośmielili się wczoraj zamącić porządek publiczny najszaleńszym, najwyuzdańszym i najpodlejszym zamachem powstania, który niemiał innego celu jak mord. Nadciągnięcie wojska liniowego i żandarmeryi na plac miasta gdzie się buntownicy w liczbie 8 lub 10 zebrali i kilka strzałów wystarczyło do rozproszenia w kilku minutach tych bezrozumnych anarchistów. Ci którzy odpór dawać chcieli i z bronią w ręku ujęci byli, zostali rozstrzelani, inni którzy dostali się w ręce wojska, oddani będą wydziałowi sprawiedliwości i z całą surowością prawa sądzeni. Spokojność zupełnie jest już przywróconą, i każdy może oddawać się zwykłym swym zatrudnieniom. Dzięki energii i spiesznéj działalności wojska naszego, dzięki rozsądnemu i spokojnemu zachowaniu się ludności zamach tych nędzników spełzł na niczem. Rząd ubolewając głęboko nad temi wypadkami, ma silne przekonanie, iż się nieponowią, lecz gdyby to przypadkiem nastąpiło, silny pomocą zacnych ludzi, i męstwem siły zbrojnéj, będzie umiał odeprzeć z całym zapałem i z całym pośpiechem śmiałość zbrodniarzów, którzyby zakłócić chcieli spokojność mieszkańców“.

Liworno 1 lipca. „Gubernator Luigi Bargagli“.

Izba handlowa w Liwornie wydała następnie z swéj strony taką odezwę:

„W skutku odezwy ogłoszonéj przez JE. gubernatora tego miasta, w któréj zachęca ludność, aby wróciła do zwykłych swych zatrudnień, zawiadamia się że kasy publiczne dzisiaj otwarte zostały, i że uskuteczniać się będą wypłaty i t. d.“

Prezes Sacili.

Opinione pisze pod dniem 4go lipca: Walka była ciętą w Liwornie; liczba poległych większą jest niż ją podaje *Monitor* toskański. Niewypowiedziany przestrach ogarnął na chwilę całe miasto. Stratę powstańców obliczają na 50 a wojska na 40 ludzi.

Dziennik O. Sycylii z 30go czerwca następny daje opis ataku na wyspę Ponza: W dniu 27 czerwca około godziny 4téj z południa parowiec śrubowy z chorągwią piemoncką z przodu, a czerwoną z tyłu okrętu przybił do portu wyspy Ponza pod pozorem naprawy, któréj wymagało uszkodzenie statku. Kapitan portowy udał się na pokład dla rewidowania statku lecz siłą zatrzymano go jako jeńca i równocześnie kilka łodzi z ludzmi zbrojnemi odpłynęły od okrętu. Ludzie ci uderzyli niespodziewanie na straże przy komorze cłowéj nad brzegiem i rozbili ich. W téj saméj chwili inne łodzie z czerwonemi chorągwiami wiozące również ludzi zbrojnych przybili z okrzykiem niech żyją Włochy! niech żyje rzeczpospolita! do portu, rzucili się na nieliczną straż weteranów będących w niejakiem oddaleniu i kilka strzałów padło. Jednakże mały oddział siły zbrojnéj będącéj na wyspie dał silny odpór; oficer jeden i adjutant weteranów polegli. Kilku z atakujących przypłaciło swoją zbrodnię, poniósłszy śmierć lub rany. Garsztka skazanych, którzy się jako wygnańcy znajdowali na wyspie, przyłączyła się do téj bandy i zrabowawszy mienie spokojnych mieszkańców i innych wygnańców, którzy nie chcieli iść za głosem zbrodniarzy, zapalili kilka domów i odpłynęli na okręcie będącym w przystani około północy wraz z pewną liczbą więźniów. Jak tylko wieść o tym wypadku się rozeszła dwie fregaty z marynarki królewskiéj i oddział złożony z 4ch kompanij strzelców pieszych, wysłano w pogoń za okrętem i powstańcami. Wiadomości doszłe do téj chwili zapewniają, że okręt został schwytany przez fregaty wraz z 3ma rannymi i bronią którą zostawiono na pokładzie i że banda zbrojna która wysiadła z okrętu na brzeg w małéj wiosce Sapri, udała się w głąb zostawując za sobą ślady spustoszenia. Siła zbrojna wszędzie rozesłaną została, aby ich chwytać. Z przyjemnością dodajemy, że duch ludności wszędzie okazał się przeciwnym temu zbrodniczemu i szalonemu zamachowi.

Rosya.

Dzienniki i listy z Petersburga przez nas odebrane sięgają do 3 lipca; podajemy z nich następujące wiadomości i wyjątki.

Chociaż z cesarzm Aleksandrem wyjechał do Niemiec oddział kancelaryi przybocznéj, a Cesarz i z zagranicy kierować będzie naczelnie sprawami państwa; jednak na czas swej nieobecności, panujący już to chcąc zapewnić bezpieczeństwo państwa na wszelki przypadek, już to pragnąc aby bieg spraw wymagających podpisu cesarza nie zwolniał z powodu oddalenia się jego, mianował swym *alter ego* W. Ks. Konstantego, przydawszy mu trzech radców: ks. Orłowa prezesa Rady Państwa, hr. Bludow wice prezesa i jen. Suchozaneta ministra wojny, których rady i zdania w szczególnych przypadkach zasięgać i w tychże przypadkach wraz z niemi postanawiać winien. Wyjazd wraz z Cesarzem ministra spraw zagranicznych ks. Aleksandra Gorczakowa w towarzystwie kilku radców tegoż ministerstwa, a mianowicie: panów Mohrenheima i Hamburgera, okazuje, iż cesarz zdawszy chwilowo zarząd spraw wewnętrznych na brata, zajmować się będzie czynnie sprawami zewnętrznemi. Nie tylko naczelny zarząd państwa, lecz także naczelny kierunek kilku ministerstw jest teraz powierzony zastępczo podsekretarzom w ministerstwach czyli towarzyszom, z powodu wyjazdu ministrów, już to z cesarzem, już to na urlopy. I tak, z powodu nieobecności hr. Panina ministra sprawiedliwości, kierunek tego ministerstwa powierzony został towarzyszowi ministra radcy tajnemu Iliczewskiemu; zarząd zaś ministerstwem spraw zagranicznych objął radca tajny Malcow, gdyż tak minister ks. Gorczakow jak i jego towarzysz czyli zastępca hr. Tołstoj wyjechali zagranicę. To są najważniejsze zmiany w świecie urzędniczym, z którego ubyła właśnie znakomita osoba, ks. Czerniszew, zmarły d. 20 czerwca w Castelamare. Piastował on przez długi czas za panowania cesarza Mikołaja najwyższy urząd to jest prezesowstwo Rady Państwa, a nadto zarządzał ministerstwem wojny, lecz od lat kilku usunął się z życia publicznego z powodu nadwątlonego zdrowia.

Rosya już od kilku miesięcy stara się przywrócić jak najściślejsze stosunki z królestwem sardyńskiem, przerwane przez wojnę wschodnią; w istocie dzisiaj związki między oboma państwami są bardzo przyjacielskie. Dowiodło nam tego wiele zdarzeń politycznych dawniej wspomnianych, odnowione przymierze handlowe, ton dzienników rządowych i półurzędowych w sprawach tyczących się Piemontu, pobyt i przyjęcie cesarzowéj matki i W. Ks. Konstantego w Nissie, w Genui, w Turynie i td. Dzisiaj widzimy z dziennników rosyjskich jakiem mnóstwem wysokich orderów obdarzył cesarz dygnitarzy piemontskich. Na czele tych mianowań czytamy dyplom cesarski wydany do sardyńskiego prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych i skarbu hr. Cavoura, mocą którego cesarz mianuje tego ministra kawalerem najwyższego orderu rosyjskiego to jest orderu ś. Aleksandra Newskiego z brylantami. Jenerał Lamarmora minister wojny i marynarki otrzymał order ś. Aleksandra Newskiego; hr. Nigra minister dworu order orła białego, jenerał Salasco prefekt pałacu Order ś. Anny pierwszej klasy; takiż order, ministe rrobót publicznych Paleocapa; zaś jenerał-adjutant hr. della Rocco i jen.-major margrabia Luserna d'Angronia ordery ś. Stanisława I klasy. Równocześnie ks Gorczakow minister spraw zagranicznych otrzymał od króla belgijskiego wielką wstęgę orderu Leopolda, a kilkunastu rosyjskich dygnitarzy oraz osoby towarzyszące w podróży W. Ks. Konstantemu, inne belgijskie ordery.

Najznakomitszy dziennik polityczny rosyjski *Pszczoła północna* poświęca znów artykuł wstępny sprawie Księstw Naddunajskich, a malując w jaskrawych barwach stan tych Księstw i przedstawiając wybitnie powolność prac komisyi reorganizacyjnéj wśród teraźniejszych przeszkód i okoliczności, — mniema iż trudność położenia o wieleby się zmiejszyła gdyby zarząd tych prowincyj nie kajmakamom lecz komisyi europejskiéj powierzonym został. Z tych słów wnioskować można, że większość członków komisyi jest za polityką, któréj sprzyja Rosya. Wprawdzie *Pszczoła* przedstawia, że jedynie zarząd téj komisyi nie tamowałby swobodnego objawienia życzeń i opinii tego kraju. Słowa te, jakkolwiek słuszne, dziwnie brzmią w dzienniku rządowym rosyjskim i w wielkiéj są sprzeczności z rosyjską instytucyą cenzury.

W innym artykule wstępnym *Pszczoła* czyni uwagi nad powstaniem wojskowem w Indyach wschodnich, i mniema, że ruch w jaki wprawiła wojna wschodnia ludy azyatyckie dał powód a raczéj potrącenie do wybuchu tego powstania zdawna przygotowanego. Nie świetny udział Anglii w wojnie krymskiéj, upadek Karsu bronionego przez oficerów angielskich, a zdobytego przez Rosyan, zajęcie Heratu przez Persów zmniejszyły powagę angielską na Wschodzie, dodały otuchy uciśnionym książętom indyjskim, i wiele przyczyniły się do powstania w Indyach.

Morski Zbornik donosi, iż fregata „Aurora“ i fregata „Oliwuza“ powróciły z podróży na około świata i podaje list konsula francuskiego w Chinach pisany do dowódzcy „Oliwuzy“ a dziękujący temu ostatniemu za pomoc jaką osada parowca rosyjskiego dała Francuzom w czasie zaburzeń w porcie chińskim. Równocześnie *Zbornik* donosi o spuszczeniu kilku okrętów wojennych z warsztatów archangielskich i helsingfortskich i o zamówieniu innego okrętu wojennego w zakładach amerykańskich.

Rozprawa Czyczerina „Prowincyonalne instytucye rosyjskie w 17tym wieku“ wydana w Moskwie 1856 roku otrzymała nagrodę od petersburskiéj akademii umiejętności. Taką samą nagrodę otrzymała rozprawa Osokina „Wzrost podatku zarobkowego w Rosyi“ wydana w Kazaniu 1856 r. „Szkice z prowincyj“ Sołtykowa, znanego pod pseudonimem Szczedryna, z największym obecnie czytane są zajęciem w całéj Rosyi. Maluje on stan prowincyi pod względem administracyjnym, gospodarskim i towarzyskim a dzieło jego nacechowane trafnemi uwagami i bystremi spostrzeżeniami a jaśniejące dowcipem, rozrywane jest przez czytelników.

Najważniejszą wiadomością ze świata przemysłowego jest, iż biόra wielkiego towarzystwa kolei żelaznych rosyjskich są już zupełnie uorganizowane, a budowa kolei petersburgsko-warszawskiéj szybko postępuje. Roboty prowadzą od Petersburga, a w tym roku znaczna część téj linii, tojest kolej z Petersburga do Pskowa ma być zupełnie ukończoną i otwartą do użytku publicznego. Mała droga żelazna z Petersburga do Gaczyny dowiodła najjaśniéj, o ile wyższa jest prywatna administracya dróg żelaznych od administracyi rządowéj wszędzie a szczególniéj w Rosyi. Koléj tę zdawna zbudowaną odstąpił rząd wielkiemu towarzystwu dróg żelaznych, i gdy dawniéj linia ta przynosiła dziennie dochodu 80 rsr., dzisiaj administrowana przez towarzystwo, przynosi 4 do 5 razy tyle. Stan kupiecki w Rybińsku podał projekt założenia kolei żelaznéj z Rybińska, najznakomitszego portu nad Wołgą i ogniska handlu wołgańskiego, do Tweru, przez który przechodzi kolej z Petersburga do Moskwy. Tym sposobem Baltyk i Zachód byłby połączony bezpośrednio koleją żelazną z Wołgą, która jest wielką drogą wodno-handlową, pochodzącą wskoś całéj środkowéj i wschodniéj Rosyii, a stykającą się przez morze Kaspijskie z głębią Azyi. Rosyjskie towarzystwo żeglugi parowéj i handlu na morzu Czarném i Śródziemném, które już od 1 czerwca puściło w bieg swe parowce na czarnomorskie wody z Odessy do Krymu, Gałaczu i Konstantynopola, zamyśla jeszcze w tym roku wysłać swe parowce na morze Śródziemne i ustanowić regularny bieg paropływów między Odessą a Tryestem i Marsylią, a przynajmniéj już w tym roku odbyć kilka prób na tych liniach. Takim sposobem na wielkich drogach handlowych morza Śródziemnego między Wschodem i Zachodem, ukaże się nowy współzawodnik, Rosya, obok Austryi, Francyi i Anglii; a rosyjskie towarzystwo żeglugi współubiegać się będzie w przewozie podróżnych i towarów z Odessy, Konstantynopola i Smyrny, do Marsyli i Tryestu, z austryackiém towarzystwem Lloyda, z francuską kompanią Messażeryj cesarskich i z angiolskiém wielkiém towarzystwem żeglugi parowéj na morzu Śródziemném. Teraz także inne towarzystwo rosyjskie zamyśla urządzić żeglugę parową na jeziorze Ilmeńskiém i rzece Wołchów, to jest na wodach, na których przed wiekami kwitnął handel, gdy Wielki Nowogród nad Ilmenem leżący, był rzecząpospolitą, największém miastem handlowem na Wschodzie i należał do Hanzy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lipca. W téj chwili bawią tu w przejeździe przez Kraków znani autorowie: Aleksander Groza, Eleonora z Ginterów księżna Puzynina, August Bielowski i Karol Szajnocha.

— W *Posener Ztg* z d. 9 lipca znajdujemy list pod datą „Kraków 6 lipca“, z którego na wielkie nasze zadziwienie dowiadujemy się o wyścigach konnych w Krakowie odbytych! Śmieszną byłoby rzeczą utrzymywać, że korespondent się omylił, ale łatwo dowieść, że list podrobiony, napisany w Poznaniu czy gdzieindziéj, mniejsza o to—dość, że nie w Krakowie. Kto się odważa ułożyć list z porozrzucanych doniesień i rezumowań dziennikarskich, których nawet nie zrozumiał, ten nie cofnie się przed oszczerstwem, byleby mu ono dozwalało opieprzyć mdłe i wycedzone wiadomostki. Dla tego nie dziwi nas bynajmniéj, że ów mniemany korespondent krakowski, który widział wyścigi konne „tak *tutaj* jak i we Lwowie wobec licznego udziału szlachty i wyższego towarzystwa“, ośmiela się twierdzić, że przedsiębiorcom kolei galicyjskich, z księciem Leonem Sapiehą na czele, nie idzie przy nabywaniu kolei zachodnio-galicyjskiéj o dobro towarzystwa, lecz o własne korzyści, gdyż „będą się oni umieli uchronić od szkody; przy tak rozległem bowiem przedsiębiorstwie nie zabraknie im na środkach i sposobach do tego“. Kto widział wyścigi w Krakowie, dla czegóż niemógł zajrzeć do kieszeni księcia Sapiehy i spólników jego, i obrachować ich korzyści, a straty towarzystwa?

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** **z d. 10go lipca. — Augsburg $104\frac{5}{8}$. — Hamburg $76\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 kr. $9\frac{1}{2}$. Paryż $121\frac{5}{8}$. — Agio od złota 8. — Metaliki 5-procentow. $83\frac{5}{8}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $85\frac{1}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $80\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{3}{4}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $335\frac{1}{4}$. — dtto z roku 1839 $144\frac{3}{8}$. — Losy z r. 1854 4-proc. $109\frac{1}{16}$. — Akcye Bankowe 1014. —**

Kurs krakowski **z d. 10go lipca. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 415, płacą 412. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $98\frac{1}{4}$, płacą $97\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. 105, pł. $104\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. $97\frac{1}{6}$, pł. $96\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{3}{4}$, płacą $82\frac{1}{4}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. 82, pł. $81\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{3}{4}$, płacą $84\frac{1}{3}$.**

Kurs wiedeński **z 9go lipca. — Metaliki $83\frac{15}{16}$. — Nowa pożyczka $65\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 1016. — Akcye kolei żelaznéj północ. $189\frac{1}{2}$. — Agio od złota $7\frac{1}{2}$, od srebra $4\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $80\frac{5}{8}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{1}{8}$. — Promessy galicyjskie —**

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 lipca. Zdaniem dziennika *Pays*, ruchy włoskie zostają w związku z aresztowaniami przedsiębranemi w Paryżu, gdyż chciano przez straszny zamach sprowadzić wybuch spisku szeroko rozgałęzionego. Przy powtórnych wyborach na prowincyi rząd przeprowadził jednego kandydata, a opozycya dwóch.

Turyn 6 lipca. *Gazzetta Piemontese* donosi z Genui z tegoż samego dnia: Władze publiczne prowadzą gorliwie dalsze śledztwa; znaleziono nowe składy broni; w pobliżu portu odkryto minę prochową o 15tu kilogramach, wiele patronów, pistoletów, a w pewnym pobliskim składzie 6 skrzyń zawierających przeszło 200 sztuk strzelby.

Sztokholm 8 lipca. Król uda się 18go do kąpiel morskich w Särö. Stany na ostatniem swojem posiedzeniu wotowały większe niż kiedykolwiek summy na uzbrojenie wojska i twierdz, tudzież na inne potrzeby wojenne. Ćwiczenia wojsk mają być rozleglejsze.

Cesarz Aleksander ma wedle *Gazety Krzyżowej* wrócić z Kissingen do Wildbad i stamtąd w towarzystwie matki swej przybyć na dwór pruski w d. 21 b. m.

Dzienniki francuskie z prowincyi donoszą, że w departamencie *Somme* kandydat rządowy p. Delamarre przepadł, utrzymał się p. Morgan, kandydat nieurzędowy ale nieopozycyjny. W departamencie *Maine et Loire* wybrany p. Dubois kandydat rządowy. W departamencie *Mayenne* jeszcze nie wiadomo. Utrzymują, że z kandydatów oppozycyjnych wybranych w Paryżu, dwóch tojest pp. Ollivier i Darimon złożą z pewnością przysięgę; dwóch drugich, pp. Carnot i Goudchaux skłaniają się także ku temu, zaś jenerał Cavaignac uczyni jak drudzy choćby dla tego, aby kolegów z 1848 niepotępić. Bardzoby to było dla rządu pożądanem, ale domysły te wydają nam się nader wątpliwe.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe parowcem pocztowym do Tryestu 9 t. m., sięgają do 4 t. m. i są następującéj traści: W Carogrodzie zajęci są tylko trwającemi jeszcze ciągle świetnemi uroczystościami z powodu obrzezania syna sułtańskiego. Komisya między-narodowa regulująca granicę rosyjsko-turecką w Azyi, miała już dwa posiedzenia w Gumri (w Aleksandropolu, w nadgraniczném mieście gruzyjskiém do Rosyi należącém. — Prz. Red. Czasu). W Napluzie w Syryi wybuchły niespokojności; dla ich przytłumienia wyruszył z Jeruzalem Turreva pasza (?) na czele oddziału wojsk. Także w Tyrze były krwawe zajścia między muzułmanami a chrześcianami, na których pierwsi napadali.

Według doniesień z Aten z 4go t. m., poseł belgijski przy rządach tureckim i greckim p. Blondeel, któremu kazano wyjechać z Carogrodu, przybył do Aten. Królowa odjeżdża z pewnością 9go t. m. do Niemiec.

Oficerowie angielscy przybyli 5go t. m. z Indyj wschodnich do Southampton, przywiezli świeże wiadomości o powstaniu indyjskiem. Według ich opowiadań, Kalkuta jest prawie w stanie oblężenia, mosty zwodzone spuszczono, a siedm pułków europejskich obozuje w mieście. Między krajowcami w całych Indyach utwierdziło się mniemanie, że jeszcze w tym roku musi się skończyć panowanie Anglików w Hindostanie. Zdaje się, że książęta panujący w Audy, mieli udział w poduszczeniu powstania wojskowego. Jednak w wielkorządztwie Bombajskiem władza angielska jest silną. Anglia posyła spiesznie wojska do Indyj; z Malty wypłynęło już siedm pułków, które przez Egipt udadzą się do Kalkuty.

Przyjechali od 9 do 10 lipca.

HOTEL POLLERA. Römer Alfred obywatel, Zienkiewicz Jan ob. z Rosyi. Naimudzi Władysław obyw. z Warszawy. Olkowska Marya ob. Polski. Kriegshaber Antoni obywatel, Weissmann Karolina obyw. ze Lwowa. Kleiner Juliusz, Wolff Józef, Maizar Juliusz, Landoll J. z Wrocławia. Michel Karol z Wiednia.

Wyjechali. Baronowa Stempel Celina z familią do Prus. Lipowski Leon właściciel dóbr do Tarnowa. Skrzyński Aleksander wł. dóbr do Szczawnicy. Łuczkiewiczowa Wilhelmina do Warszawy. Grodecki Jakób do Iwonicza. Hoffman Józef do Bielska. Szeliski Kazimierz do Galicyi. Skrooh Henryk do Prus. Baron Geismar Aleksander do Pragi. Sołdraczyński Ignacy do Marienbadu. Olkowska Marya do Szczawnicy. Kriegshaber Antoni, Weissmann Karolina do Karlbadu.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tadeusz Puzyna obyw. z gubernii wileńskiéj. Łucyan Wojułłowicz, Olimpia księżna Radziwiłłowa z Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Książe August Sułkowski z Poznania. Bolesław Komarnicki wł. dóbr z żoną ze Lwowa. Władysław kawaler Siemoński wł. dóbr z Barwałdu. Feliks Bochenek wł. dóbr z Warszawy. Leon Wodkiewicz właściciel fabryki z Berlina. Aleksander Groza wł. dóbr z Rosyi.

Wyjechali: Bolesław Komornicki wł. dóbr z żoną do Ems. Hrabia Stadnicki wł. dóbr do Kalrsbadu. Teresa hr. Weissenwolf wł. dóbr do Częstochowy. Patrycy Bechowski wł. dóbr do Marienbadu. Franciszek hr. Komorowski wł. dóbr, Zofia Rulikowska wł dóbr z familią do Lwowa. Karolina Stanowska wł. dóbr do Krzesławic. Helena de Decan wł. dóbr, Katarzyna de Kiriak wł. dóbr, Walerya Dubois obyw. do Prus. Wojciech Serwatowski wł. dóbr z familią do Buczniowa.

HOTEL SASKI. Emilia Piątkowska dzied. dóbr, Wincenty Wróblewski obyw. ziemski z Polski. Żelisław Bobrowska dz. dóbr z Galicyi. Franciszek Kuźmierski magister farmacyi z Warszawy. Aleksander Słupiec proboszcz z Pniowa. Bolesław Goławski obyw. z Galicyi. Kazimierz Jakubowski ob. z Tarnowa. Maksymilian Wojciechowski, Stanisław Cheliński obywatele ziemscy z Polski. Karol Kręciszewski urz. z żoną z Kielc. Wincenty Stokowski obyw. z Polski.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . — o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki . — o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia . — o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy — o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . — o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki . — o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . . — o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy — o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . — o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . — o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 10 lipca. Dowozy zboża z Królestwa Polskiego były i w dniu wczorajszym obfite, a z tego powodu ceny zniżyły się daleko więcéj niż przeszłego targu. Żyto nawet, które znajdowało dość znaczny pokup na pokrycie niedokonanych dostaw dawno zakontraktowanych, spadło w cenie. Pszenica mimo skromnych żądań nie znalazła odbytu, i mało okazywano chęci kupna, a ceny pozostały raczéj nomialne. Płacono ją w małych partyach po 30 do 32 i 34 złp. a wyborową, ale w drobiazgach po 36—37 i 38 złp. Na wielkie partye nie było kupca nawet po najniższych z cen pomienionych. Żyta zakupiono dosyć na pokrycie zaległości zobowiązań, najwięcéj do Prus i płacono średnie po 15, 15½ do 16 a wyborowe ziarno z trudnością po 16¼ 16½ złp. Jęczmienia dużo wystawiono na sprzedaż i ceny trzymały się słabo; co nieco sprzedano po 12, 13, 13½ złp., a piękny biały jeszcze z trudnością po 14, 14¼ do 14½ złp. W ogóle zdaje się, że dostawy do Prus ustaną zupełnie niebawem, a przeto że dużo jeszcze dawnego ziarna niespotrzebowanego zostanie przed nowemi zbiorami. Na dzisiejszym targu krakowskim szło bardzo trudno ze sprzedażą małych nawet partyj, o wielkie nikt nie pytał. Do Prus nikt nie skupywał, a ofiarowano na transito żyto po 16 do 17 złp. [a na miejscu żądano za drobne ilości pięknego ziarna po 4¼, 4⅜ do 4½ złr. Jęczmień wcale nietknięty. Pszenicę do młyna parowego płacono po 38, 39 złp. w pięknem ziarnie, na miejscu nic nie zbyto. W ogóle już zwykła przed żniwowa kryzys pojawiła się.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciepła podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	328‴ 64	+17°6	46	płn. zach. słaby	pogoda z chmurami			
	10	328 79	+13 8	75	północny „	„		+10°5	+20°8
10	6	328 96	+12 8	88	„ „	„			